Nr. 73. **Kraków, dnia 31 Marca — Sroda.** **Rok 1886.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — c.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „
Miejscowa	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grzigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncessyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncielа — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gliecera; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 8 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	**5** zł. — c.
z odnoszeniem do domu	**5** złr. **90** c.
w państwie austryackiem	**6** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem	**7** złr. — c.

miesięcznie zaś:

W miejscu	**1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** złr. **10** c.
w państwie austryackiem	**2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** c.

Głos lekarza

w sprawie wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim.

Z bardzo poważnego a najzupełniej kompetentnego źródła nadesłano nam ze Lwowa następujący artykuł:

Jeśli dla słów, które piszemy, prosimy o miejsce w waszym dzienniku, to zastrzegamy się z góry, że nie dzieje się to dla odparcia zarzutów przeciw utworzeniu fakultetu medycznego we Lwowie, umieszczonych w *Gazecie Narodowej*. Dotąd prowadzono w tej sprawie argumentacye ze stanowiska interesu kraju i ze stanowiska patryotyzmu narodowego i nawet najtwardsi wrogowie wszechnicy lwowskiej, pomimo tajemnych, aż nadto często widocznych knowań przeciw usiłowaniom skompletowania się tejże, nie mieli odwagi wystąpić otwarcie; nawet najgorętsi przeciwnicy rozwoju nauk przyrodniczych umilkli, bo występować przeciw utworzeniu w kraju ogniska nauki, występować przeciw uzupełnieniu drugiej szkoły krajowej, w której brzmi mowa ojczysta, a która bez fakultetu lekarskiego jest i będzie tylko odłamkiem, a nie całością i z natury rzeczy wstrzymanym jest wszelki rozwój części przyrodniczej fakultetu filozoficznego, znaczy: występować przeciw wszelkim najkardynalniejszym podstawom postępu i nabytym już prawom nauki. Ani jeden głos nie odezwał się przeciw temu żądaniu i przechodziło ono wszędzie, gdziekolwiek postawione było, czy to w sejmie, czy w radzie miejskiej, czy gdziekolwiek jako żądanie, stawiane bez ograniczenia do rządu. „W przeświadczeniu, że społeczeństwo nasze, lubo pognębione, czułe jest na każde wytrawne słowo w imię dobra publicznego" umieszcza *Gazeta Narodowa* artykuły przeciw utworzeniu fakultetu medycznego we Lwowie, z szeregiem argumentów, mających pozór fachowej znajomości sprawy. A że u nas niestety takie pozory łatwo trafiają do umysłów ogółu, dla tego więc i jedynie dla tego odpowiemy autorowi tych artykułów na każdy jego argument i wskażemy mu, jaką posiada nieznajomość rzeczy, i jaki brak przystępu tam, gdzie się rozstrzygają i opracowywują kwestye naukowe i gdzie leżą dokładnie zebrane wszelkie daty.

Więc w szumnym wstępie upewnia nas autor, jak wpływał na wybory do Rady miejskiej we Lwowie, jak raczył udzielić możnej swojej pomocy przeciw głoszeniu wojny krajowej z Niemcami i t. d. My, co tu z bliska patrzymy na te rzeczy, wiemy dobrze, jaką mizerną odegrała *Gazeta Narodowa* rolę właśnie przy tych wyborach i do rady miejskiej i do rady państwa, i jak w ostatnich czasach starannie pracowała na to, żeby się zdyskredytować. Pomimo to możemy autorowi zapewnić i tym razem sukces, bo nie będzie tak prędko fakultetu medycznego we Lwowie, nie łatwo dowiemy się o regulacyi rzek i nie prędko będzie dość szkół przemysłowych, ale to wszystko stanie się z całkiem innych powodów, jak wskutek artykułów *Gazety Narodowej*. Natomiast możemy się doczekać fakultetu lekarskiego w Czerniowcach, choć się nie doczekamy i tego, co dla wszechnicy Jagiełłów dla pewnej omasty autor przedkładał, a czego jej z całego serca życzymy. A teraz do argumentów wielkiego pogromcy fakultetu lekarskiego we Lwowie.

Jeden lekarz w Galicyi wypada nie na 5000 ale na przeszło 7000 głów. W roku 1883 przypadał na 7.317, w 1884 na 7000. Dodać tu musimy, że w ogólną liczbę lekarzy przy tych obliczeniach, publikowanych zresztą corocznie nakładem krajowej rady zdrowia, wchodzą wszyscy doktorowie medycyny, wszyscy chirurdzy i patronowie chirurgii, bez względu na to, że między nimi są dentyści, weterynarze, starcy dawno już nie praktykujący i wszyscy zajmujący się teoryą medycyny lub nauk przyrodniczych, a posiadający stopień Dra medycyny. Ale augur nie wchodzi w kwestyę ilości głów na lekarza przypadających, jemu to wszystko jedno, że na pół osma tysiąca ludzi potrzeba jednego urzędnika sanitarnego, który nie zajmując się wcale praktyką, miałby co do roboty rok cały, gdyby u nas były ustawy sanitarne nie tylko na papierze, on sobie życzy obliczenia, na ile osób chcących się leczyć i płacić, przypada jeden lekarz. Darujemy autorowi i tę uwagę, że to płacenie jest nader różne i czasem płaci się za jednę kuracyę tyle, żeby kilka rodzin żyć mogło, a czasem tylko szóstkami, ale dla wskazania trafności tego genialnego pomysłu, zastosujemy go do innych zawodów. Więc utworzymy tylu adwokatów, ilu obliczymy chcących się procesować, tylu prawników, ile posad dla nich, tylu inżynierów, ile obliczymy zgłoszonej dla nich pracy, dalej tylu szewców, ile obliczymy potrzebnych par butów, krawców, ile sukien itd. itd. — a obliczając w ten sposób, dojdziemy do pewnika bezwzględnego, że mamy za wiele fakultetów prawniczych, filozoficznych, szkół dla aptekarzy, szkół realnych, technik, za dużo nawet warsztatów — jednem słowem, za dużo wszystkiego. Znieść więc uniwersytety, znieść szkoły specyalne i zmniejszyć do $^1/_4$ liczbę średnich, znieść część warsztatów, a nie tworzyć szkół przemysłowych. Wszak ci wszyscy, których wymieniliśmy, wołają chleba, żądają pracy, wszak wszędzie wołają, że jest hyperprodukcya. Poznosić to wszystko, jako nieproduktywne, zbytkowne, a pieniądze obrócić na elementarne potrzeby społeczne.

Ale idźmy dalej. Jeżeli ilość lekarzy ma się stosować do ilości ludzi, co chcą płacić i leczyć się, to należy nam popierać te instytucye lekarskie, które i popyt i odbyt znajdują. Więc całą siłą prawodawstwa popierajmy uniwersalne środki lecznicze, ustawą nakażmy używanie leczenia metodą Aipego, Muthei'ego, chrońmy starannie od insultów niegodziwej medycyny homeopatyę, jak najbardziej ekscentryczną hydropatyę, metodę leczenia à la Lindewiese, chrońmy przed prześladowaniem chłopów, co kurują ziołami, znachorów, a za lekceważenie cudownej wody z Lourdes, ustanowmy srogie kary. To wszystko przecież znajduje szalony popyt u nas, za to płacą miliony, to ma więcej zwolenników niż rzetelne wykonawstwo lekarskie. Do tego porobmy wysłużonych kaprali nauczycielami ludowemi, a wszystkim blagierom dajmy tytuł profesorów, a nie będzie zbytków i znajdziemy fundusze na postulaty konieczne. Zapomniał stoli wielki autor, że fakultet to nie warsztat, ale przybytek nauki, który naukę, jako taką uprawiać musi, a o sprzedaż tejże wcale się nie troszczy. Fakultet ma obowiązek wydać zdolnych i wykształconych lekarzy, ma ich nauczyć nauki lekarskiej, a jak oni te nabytki wiedzy swojej sprzedadzą, to go już nic a nic nie obchodzi.

Dalsza argumentacya coraz to staje się lepszą. Nie twórzmy proletaryatu lekarskiego, proletaryatu najszkodliwszego, ale by się masy naszej ludności wiejskiej leczyły, to trzeba ustanowić lekarzy, płatnych ze skarbu publicznego, i leczyć nie chcą i płacić nie chcą, ustanowimy lekarzy płatnych ze skarbu publicznego, a wtedy leczyć się będą. Zgoda. Ale ów pomysł lekarzy „dekanalnych" świadczy, że autor nie zna obowiązujących ustaw i że nie jest obznajomiony z uchwałami krajowej Rady zdrowia, od lat dziesięciu corocznie w 1000 egzemplarzy drukowanemi, których jeden ustęp tak opiewa: „Dopóki Galicya nie ma gmin zbiorowych, koniecznem jest dla urządzenia jakiejkolwiek organizacyi zdrowotnej, łączenie gmin w ilościach względnych do obszaru i zaludnienia i ustanowienie w tychże okręgach według możności lekarzy." Nowością w pomyśle autora jest więc tylko tworzenie lekarzy przy dekanatach to jest inny podział tej lekarskiej organizacyi przyszłości. I ten pomysł zdradza najgruntowniejszą nieznajomość i stosunków kraju i w ogóle wszelkiej organizacyi administracyjnej, sądowej i duchownej. Każdy jest zupełnie odmienny, a najmniej uwzględnia administracyę podział duchowny, odpowiadający parafiom, dekanatom i biskupstwom. Organizacya lekarska należy i należeć musi do administracyjnej i według tego musi mieć swoje centra w powiatach, dlatego autor słusznie nie dostrzegł lekarzy dystryktowych, lecz tych proponuje Rada zdrowia, dopóki jest 6300 gmin w Galicyi, ale można robić dekanalnych, bo łatwo stałoby się mogło, że żeby powiatowy lekarz dekanalny należał do trzech powiatów i podlegał trzem starostwom, a kontrolowanym był przez trzech lekarzy powiatowych.

Tworząc w ten sposób nową organizacyę lekarską w Galicyi, w której sam autor zająłby miejsce biskupiego referenta sanitarnego, idzie dalej i twierdzi, że „choćby te posady i fundusze na nie były utworzone już były, to nie można by mówić o braku lekarzy, tem mniej należałoby brakowi temu zaradzić przez tworzenie drugiego fakultetu". Zupełnie słusznie; może autor potworzyć w godzinach nadobowiązkowych takie dekrety, zać odlitografować dla nich blankiety na dekrety nominacyjne, ale tylko tyle; zostanie znów jeden płód literacki na papierze, wielki ale niewykonalny. Syn autora, a może wnuk jego dopiero, po uzupełnieniu uniwersytetu we Lwowie fakultetem lekarskim wpisze nazwiska do tych dekretów, bo na teraz ten proletaryat, ta hyperprodukcya inteligencyi lekarskiej absolutnie do żadnej organizacyi nie wystarczy. — Na to są cyfry, postarano się o nie znacznie dawniej, niż drukowano, zbawienne dla Galicyi, rady autora. Cyfry te urzędowe mógł był autor zużyć doskonale, nie mając nawet przystępu do tych referatów w sprawie utworzenia fakultetu lekarskiego we Lwowie, który robiły najwyższe władze uniwersyteckie i lekarskie w kraju, bo zawiera je w drukowanych sprawozdaniach krajowej Rady zdrowia, które niemi udowodniła niemożność jakiejkolwiek organizacyi lekarskiej w kraju. Ale autor nie czytuje takich drobnostek, „wytrawne" słowo wychodzi z ust jego, jakoby proroctwo, on jest największym organizatorem, *er hat es mir ja selber gesagt!*

Otóż oddajmy piękne za nadobne oddamy mu te cyfry.

Gdyby na 74 powiaty (dla wiadomości autora, że to Lwowa i Krakowa jeszcze nie wliczamy) Galicyi utworzyć trzeba było tylko po 4 lekarzy okręgowych w każdym powiecie, co przecież absolutnie za mało, to w to trzebaby 296 lekarzy. Chcąc więc przystąpić do jakiejkolwiek organizacyi sanitarnej, trzeba mieć do dyspozycyi tych 300 lekarzy. Każdy przy tem pojmie, że to będą lekarze nie dla leczenia biednych, ale dla czynności sanitarnych urzędowych, przepisanych ustawą i rzeczywistą potrzebą, która poleca gminom już od r. 1878 postarać się o tych lekarzy, jeśli ustawa nie ma być martwą literą. Ci lekarze mieliby więc czuwać nad stanem sanitarnym, policyą targową i budowlaną w gminach, sprawować nadzór epidemii, jakoteż leczenie chorych z urzędu podczas epidemii, oględziny pośmiertne, szczepienie ospy ochronnej, nadzór nad cyrulikami i akuszerkami i tym podobnemi instytucyami sanitarnemi, a niemniej cały nadzór weterynaryjno-policyjny, więc targowy i wiele jeszcze prócz tego czynności urzędowych, których obecnie nikt nie wykonywa. Dopiero za tem idzie leczenie tych, którzy chcą się leczyć i chcą płacić. Sądzimy, że każdy, na tem się zna, że tych lekarzy w $^1/_4$ powiatu, to nie będzie za mało obarczony pracą, a bez tego urządzenia nie ma żadnej organizacyi lekarskiej i o poprawie stosunków sanitarnych, tak bardzo opłakanych, mowy być nie może. Dla kontroli tych lekarzy dopiero byłby lekarz powiatowy potrzebny, a ma dotychczas tylko w 66 powiatach istniejący (między nimi 11 asystentów sanitarnych) i wtedy ten mógłby w istocie prowadzić nadzór i wystarczyć w swoich czynnościach. Dziś i to absolutnie niemożebne. Na to wszystko posiada Galicya 553 doktorów medycyny, 14 magistrów i 258 patronów chirurgii. W ogóle posiada Galicya według lekarskiej publicznej tych 272 lekarzy bez stopnia akademickiego. Ponieważ stoli z pozostałą liczbą 553 nie ma mowy o podjęciu jakiejś organizacyi, dlatego weźmy nawet w rachunek całą ilość jednostek lekarskich t. j. 826 bez względu na stopień akademicki.

Z cyfry tej ogólnej odpadnie:

1) 70 doktorów medycyny, obecnie już funkcyonujących jako urzędnicy sanitarni państwowi, 23 doktorów medycyny i 19 patronów, takie same urzęda krajowe piastujących, razem 112.

2) 17 doktorów medycyny i 1 niedoktór, zajętych jako lekarze szpitalni rządowi, 74 doktorów i 28 niedoktorów, w takim samym charakterze krajowym. Dalej 44 doktorów medycyny i 36 niedoktorów, zajętych jednocześnie jako urzędnicy sanitarni i zarazem lekarze szpitalni krajowi, ogółem więc 200.

3) 29 doktorów medycyny, zajętych w zawodzie nauczycielskim nauki lekarskiej.

W ten sposób pozostałoby do dyspozycyi 484 lekarzy i to 296 doktorów medycyny i 188 niedoktorów.

Z tej reszty ma 56 doktorów medycyny i 29 niedoktorów, posady udzielone przez instytucye prywatne, n. p. kolejowe i szpitale prywatne, a ponieważ te posady przywiązane są do miejsca, z natury rzeczy miasta większego, więc znów ci lekarze nie mogą być użyci n. p. w „dekanatach" albo po dystryktach.

Dalej odtrącić musimy od ogólnej cyfry 10 doktorów medycyny i 8 niedoktorów, trudniących się wyłącznie dentystyką i weterynaryą, których do jakiejkolwiek organizacyi sanitarnej liczyć niepodobna — niemniej 30 lekarzy, którzy bez posad lekarzy zakładowych wykonywują praktykę w zdrojowiskach. Pozostałoby więc 351 i to 200 doktorów a 151 niedoktorów. To jest cała cyfra tak zwanych praktyków w Galicyi, którzy nie mają już posad publicznych.

Jeśli od tej cyfry odtrąci się jeszcze 10% na emerytów, na ludzi wyżej lat 65 nie trudniących się już wcale praktyką, których każde miasto w Galicyi posiada, to z pewnością o połowę nie dosadzimy raczej jak przesadzimy, a zostałoby niby do dyspozycyi 316. Chcąc więc utworzyć po 4 tylko posady lekarzy dystryktowych, musielibyśmy zebrać wszystkich osiadłych po miastach w Galicyi praktyków, zamieszkałych tamże od $^1/_4$ wieku co najmniej, z wyrobionemi stosunkami i majątkiem, wysłać tych wszystkich na powiaty, nadaliśmy już przytem wszystkim niedoktorom publiczne posady sanitarne. (D. n.)

Mowa ministra Dunajewskiego

w ogólnej rozprawie budżetowej d. 23 marca 1886.

(Według stenogramu).

(Dokończenie.)

Oprócz tego muszę zwrócić uwagę wysokiej Izby na następujące szczegóły. Liczba osób opłacających podatek zarobkowy powinna nam także służyć za wskazówkę przy ocenianiu stosunków ekonomicznych. W r. 1881 opłacało ten podatek 713,814 osób, w r. 1882: 720.000, w r. 1884 734.000 a w r. 1885 wzrosła ta liczba do 751.000. Utrzymywano także, że renta z domów znacznie się zmniejszyła i że to ma być dowodem materyalnego upadku. Zdarzyło się jednak, że prawie w tym samym czasie, kiedy wypowiedziano tę mowę, przybyły do mnie i do innych ministrów liczne deputacye urzędników z prośbą o podwyższenie płacy, opartą na szczegółowych wykazach, stwierdzających niesłychany wzrost ceny pomieszkań w wielu miastach. Jedno z dwojga nie jest zatem prawdą. Zaznaczyć jeszcze muszę, że z wyjątkiem Tyrolu, o którym nie mam szczegółowych wiadomości, we wszystkich prowincyach przybywają nowe domy. W r. 1881 przybyło ich 18.0000 w r. 1884: 19.000. Co się tyczy ceny mieszkań, to suma czynszów wynosiła w r. 1879 o ile mi wiadomo 134 milionów a w r. 1885 wzrosła do 157 mil. złr. a zatem i pod tym względem można zauważyć wzrost.

W pierwszych miesiącach mego urzędowania zasypywano mię skargami i żalaleniami na nie-

---

TADEUSZ.

Obrazek wiejski

przez

Elizę Orzeszkową.

Chwedora, żona parobka Klemensa, zamiotła glinianą podłogę izby, śmiecie zgarnęła do kąta, nie myśląc wcale o wyrzuceniu ich za próg, obierzyny kartofli wsypała do cebrzyka, napełnionego pomyjami, a umieściwszy pod ławą to pożywienie, przeznaczone dla krowy, drewnianą deską zasunęła otwór pieca, w którym dwa spore garnki zawierały zgotowany już obiad dla niej i dla jej rodziny.

W jednym z tych garnków znajdował się barszcz z boćwiny i burakowego kwasu; w drugim — krupnik jęczmienny z kartoflami, czyli, wedle zwyczaju chłopów tych okolic, jedna potrawa kwaśna, druga przaśna. Spożytemi one być miały w godzinie południowej, teraz zaś ranek był jeszcze wczesny.

Ale Chwedora wnet musiała wyjść z chaty, bo najęła się na dzień ten do pełcia dworskich ogrodów warzywnych, a mąż jej Klemens, od godziny już w pobliżu dworu orał ziemię pod zasiew jesienny.

Była to chłopka młoda, wysoka, silna, ze skórą twarzy i rąk grubą i ciemną, lecz w tej porze dnia czystą jeszcze, bo tylko co po wodę poszedłszy, umyła się pod studnią. Przez tę grubą i ciemną skórę jej policzków przebijały się silne rumieńce; z niskiem czołem, małym zadartym nosem i grubemi wargami, jako też z szerokiemi bary i dużemi płaskiemi stopy — nie była wcale piękna, lecz biły z niej zdrowie, siła i hożość. Strój jej składał się z krótkiej i pstrej spódnicy, z szarawej grubej koszuli i pasiastego szerokiego fartucha, przewiązanego kilkakrotnie stan okalającą, w domu z różnobarwnych nici utkaną, sztywną taśmą. U szyi jej błyszczał bronzowy, poświęcony medalik, a głowę okrywała chustka w czerwone kwiaty, tak z tyłu czaszki zawiązana, że nad czołem widać było dwa szerokie pasma włosów gęstych, czarnych, ale zrudziałych i bez połysku.

Gdy na czas nieobecności swej urządziła już swe gospodarstwo, pochyliła się nad stojącemi na ziemi glinianemi naczyniami i z jednego z nich nalewając mleko do małego garnka, wołać zaczęła:

— Tadeusz! Tadeusz!

Trudno było zgadnąć, do kogo stosowało się to wołanie, bo na pozór nikogo prócz niej w izbie nie było. Ale był to tylko pozór. Po chwili, na szerokim tapczanie, służącym tu za łóżka, pod *radnem*, czyli wielkim kawałem szarego płótna, okrywającym siennik i sianem wypchaną poduszkę, poruszać się zaczęła żywa jakaś istota. Zrazu obecność jej zdradzały tylko szelesty poruszanego siana, oraz wzdymanie się i opadanie grubych zgięć radna.

Potem nad tapczanem i radnem wzbił się czarny rój niezliczonych brzęczących much, a z pod płótna wydobywać się zaczęły dwie małe, ciemne stopki i dwie również małe, okrągłe rączki, aż rąbek radna uchylił się całkiem i w spływającym na tapczan wązkim pasie słonecznego światła, ukazało się dziecko, którego pierwszym gestem było zatopienie obu rąk w rozczochranych włosach, a pierwszym krzykiem, wpół płaczliwym, wpół śmiejącym się:

— Mamo!

Gdyby jej był zaraz przy sobie nie zobaczył, byłby najpewniej wrzasnął płaczem na całą izbę; ponieważ jednak szła właśnie ku niemu z garnuszkiem w ręku, zdecydował się na śmiech głośny i radosny.

— Dajcie, mamo! dajcie! dajcie!

W słonecznem świetle i brzęku much, których mnóstwo na nim i nad nim latało, siedział na poduszce wypchanej sianem, utopiony w grubych zwojach radna. Czuprynka jego jasna jak len i bardzo rozczochrana, jeżyła się w strony wszelkie, oczy świeciły jak turkusy, a pływały jeszcze we mgle rozespania; usta pąsowe wierzchy warg miały czarne, jak u murzyna. Wczoraj, dla rozrywki zapewne, tłustą, lgnącą ziemią umalował sobie na czarno wargi, brodę i koniec nosa. Policzki dziwnym trafem zostały nietkniętemi i z pod ogorzelizny swej, okrągłe i pulchne, tryskały rumieńcem różowym jak zorza.

Urodził się „na Gromniczną" i miał dwa lata i dwadzieścia dwa tygodnie wieku swego. Od roku przeszło nie ssał już piersi matczynej, natomiast codziennie, jak w tej chwili, przypinał się z całej mocy do brzegu garnka, który matka przy ustach mu trzymała i pił mleko powoli, z lubością, z rozstawionemi krótkiemi palcami rąk, z wydobytym z pod radna nagiem kolanem i z głuchem postękiwaniem, objawiającem doskonałe zadowolenie i głęboko uczuwaną błogość.

Był to Tadeusz.

Wypiwszy mleko, miał widoczny zamiar zanurzyć się znowu z głową w grube fale radna, ale Chwedora krzyknęła nań, aby natychmiast wstawał, bo jeżeli nie, to wybije go *dziahą*.

Wprawdzie, gdy tak surowym głosem krzyczała, w siwych jej oczach migotała pieszczota, a kąty ust drgały uśmiechem; niemniej przecież Tadeusz w mgnieniu oka zsunął się z tapczana i wyskoczył na środek izby, albowiem „dziaha" była jedyną, znaną mu dotąd klęską ziemskiego żywota.

Narzędzie to przedstawiało się przecież w dość wdzięcznej postaci owej różnobarwnej i sztywnej taśmy, która po kilkakroć owijała grubą kibić jego matki; lecz gdy tylko Chwedora rozwiązywać ją i odwijać zaczynała, Tadeusz gotów był wnet uczynić wszystko, czegokolwiekby tylko odeń żądano.

Bosy tedy i w krótkiej koszuli, rozczochrany i z uczernionym końcem brody i nosa, wyskakiwał on teraz po izbie, rozpędzając dokoła siebie roje much i zabiegając wciąż przed matkę, która starannie nakrywała garnki z mlekiem i z dużego bochna krajała małą porcyę chleba. Chowając porcyę tę za koszulę, rzekła:

— Nu! *chadzione*, synku!*)

— Do taty? — zapytał.

— Do sadu — odpowiedziała.

Brała go z sobą zawsze do żniwa i pełcia. Cóż z nim uczynić miała? W chacie pozostawiać? Musiała przecież izbę zamknąć, a dziecko więzić trudno. Na dziedziniec folwarczny puścić go samego, aby jak piesek bez dozoru czołgał się po pokrzywach, żal jej było.

Więc zabierała go z sobą; ale o robieniu mu jakiejkolwiek toalety przy wyprowadzaniu go w świat szeroki ani pomyślała. Toaleta Tadeusza dokonywała się najregularniej w świecie, raz na tydzień, w poranek niedzielny i wtedy już nadzwyczaj energicznie, starannie, z pomocą balii pełnej wody i ogromnego grzebienia, nie bez obustronnych krzyków syna i matki, a czasem i interwencyi *dziahy*.

Dziś zaś był piątek, więc czystość tak koszuli jak twarzy i całego ciała Tadeusza, rozpoczynała szósty dzień swego istnienia i na prawdę już wcale nie istniała.

Nic to. Czepiając się spódnicy matczynej, biegł on przez dziedziniec folwarczny, dziwnie drepcąc małemi stopkami, aby dorównać szerokiemu krokowi matki, a wciąż po drodze ciesząc się: to kogutem, który rozgłośnie w ogniste skrzydła uderzając, przeciągle zapiał; to kotem, który na okapie strzechy łamane sztuki pokazywał, to sznurem kaczek, które ku ziemi pochylając szerokie dzioby, zwolna ciągnęły po trawie; to gołąbkiem, który frunął z nad strzechy czworaku i latał nad nią w kółko, w kółko; to indyczką, ćwierkającą na indyczęta, aby szły za nią w gęsty kłąb z bzu i głogów; to starym Rubinem, kundlem z ogromnym kiciastym ogonem, który przyjaźnie otarłszy się o spódnicę Chwedory, szedł za matką i dzieckiem powoli, z głową schyloną i łagodnie pozwalał dziecinnej rączce głaskać się po wełnistej, mokrej od rosy sierści.

Perlista rosa błyszczała jeszcze na krzewach i trawie folwarcznego dziedzińca, który, pomimo zamieszkujących go ptaków i zwierząt, pogrążonym był w ciszy i wyglądał pusto.

Wszyscy ludzie wyszli już ztamtąd do roboty. Szerokie wrota stodoły, stajen i obór szczelnie były pozamykane, tu i ówdzie zaledwie nad jakim kominem, wzbijał się słupem dym, złoty od słońca, albo jakaś pozostała w domu gospodyni, w progu stanąwszy, na trawę i rosę buchnęła z balii strugę pomyi czy mydlin, lub donośnie zawołała na kury, aby im rzucić wymiecioną gdzieś z kąta garść przeszłorocznego posladu.

(D. c. n.)

*) *Chadzione* — pójdźmy, w narzeczu białoruskiem.

sprawiedliwość urzędów podatkowych Jako nowicyusz uległem pierwszemu wrażeniu i wierząc każdemu na słowo, kazałem dochodzić wszystkiego jak najściślej. Dziś mogę panów zapewnić, że rzadko kiedy pokazało się, iż skarga jest uzasadnioną; a jednak w wielu wypadkach posuwano wyrozumiałość aż do ostatecznych krańców, a dalej iść przecież niepodobna. Przy tych dochodzeniach odkrywano nieraz szczególne fakta. Przytoczę tu jeden taki przykład, nie wymieniając nazwisk. Członek pewnej korporacyi autonomicznej mówił raz, przekraczając oczywiście jej prawny zakres działania, o polityce skarbowej rządu, o uciążliwych podatkach, o śrubie podatkowej, i cytując wszystkie te dźwięczne wyrazy, użalał się na srogość poborców. Przypadkowo dowiedziałem się z dzienników, że władze krajowe, co było zresztą całkiem naturalnem, otrzymały polecenie zbadać całą sprawę. Spisano protokoły, ułożono sprawozdania, a na pamiątkę przysłano mi całą plikę aktów. Ostatecznie pokazało się, że w okręgu, którego ów pan był reprezentantem, wymierzono na r. 1885 daleko mniejszy podatek, aniżeli na r. 1884, że ilość egzekucyj także się zmniejszyła i że tylko ów mowca, który tak pięknie mówi o polityce skarbowej, nigdy nie chce płacić, zawsze zalega z ratami i sprawia egzekutorom wszelkie możliwe i niemożliwe trudności. (*Wesołość na prawicy.*) Musiałem zatem postąpić tak, jak tego mój urząd wymaga. Skoro w tym wypadku oskarżono urzędników, że postępują wbrew ustawie, postarałem się o to, żeby wobec tego pana postępowali tak, jak im ustawa nakazuje, i żeby zaległości zostały ostatecznie zapłacone. (*Wesołość i brawo na prawicy.*)

Wytknięto także ministerstwu skarbu, a właściwie dzisiejszemu jego kierownikowi, iż się dopuszcza zamachu na narodowość mieszkańców Bukowiny. Powiedziano, że od czasu, jak mam zaszczyt zarządzać finansami państwa odbywa się niejako polonizacya Bukowiny, że niektóre mianowania nie bywają ogłaszane ani w *Wiener Zeitung*, ani w dzienniku krajowym, i powołano się na to, że w poprzednim roku użalano się już na to samo. Bardzo słusznie! W przeszłym roku uznałem za stosowne nie odpowiadać na te zażalenia, gdyż wolę zawsze unikać kwestyj osobistych, a przytem sądziłem, że szanowny mowca został — jak się to nieraz ludziom zdarza — wprowadzonym w błąd przez kogoś, niby to niesłusznie pokrzywdzonego, i że sprawę czysto urzędową przeniósł na pole spraw narodowych. Ponieważ jednak w tym roku to samo się powtarza, muszę już być mniej dyskretnym i powiedzieć szanownemu mowcy, że w parę miesięcy po objęciu przezemnie teki pewien mąż, zajmujący od lat 50 wybitne stanowisko w ministeryum skarbu i któremu z pewnością nikt nie zarzuci jakichś polonizacyjnych tendencyj, zwrócił moją uwagę na to, iż na Bukowinie należałoby zaprowadzić porządek w administracyi skarbu. Chcąc zaprowadzić porządek i ustalić sprawiedliwy i bezstronny zarząd finansów, trzeba zająć się wyszukaniem odpowiedniej osobistości. Rozpocząłem więc poszukiwania, zaciągałem rady i ostatecznie wysłałem na Bukowinę dzielnego urzędnika polskiej narodowości, ażeby kierował tamtejszą skarbowością. Nie będę panom opowiadał, co potem nastąpiło, ale po kilku latach otrzymałem następujący raport z d. 25 stycznia 1884 r. (Minister odczytuje ten raport nadzwyczaj pochlebny dla dyrektora skarbu na Bukowinie.) Do tego pisma dołączono wniosek, ażeby zasługi dyrektora wynagrodzić jakiemś odznaczeniem, a odznaczenie to zostało mu w istocie przez monarchę udzielone. [illegible] raport podpisany jest prezydent Bukowiny Alesani. Czyżby i on miał jakie polonizacyjne tendencye? [illegible]

[illegible]

Panowie! Powracam do mego wywodu. Nie będę już mówił o budżecie; możnaby na ten cale dnie trawić, a zresztą będziemy jeszcze mieli rozprawę szczegółową. [illegible]

[illegible]

Pocieszny Oxenstierna nie pomyślał może, bo on należał także do rządzących, że jeżeli można *orbem regnare parva sapientia* to cóż trzeba [illegible] *parva sapientia* nim rządziła? (*Brawo! po prawicy.*)

Nie narzucałem się nikomu z lekcyami austryackiego patryotyzmu, gdyż mógłbym wywiązać sobie przyjemniejsze zajęcie. Gdybym nawet chciał to uczynić, byłoby to niemożebnem, gdyż w poglądach ludzkich bywają pewne zasadnicze różnice, [illegible]. Przez patryotyzm rozumiem tę miłość ojczyzny, która nie gaśnie wówczas, gdy rządy kraju nie odpowiadają naszym przekonaniom; ale tej miłości ojczyzny, która mówi: Możemy istnieć i bez ciebie — tej miłości ojczyzny, o ile ja znam język niemiecki, gdzieindziej nie nazywają patryotyzmem. (*Oklaski na prawicy.*)

Zapytywano nas tutaj: Do jakiego celu dąży dzisiejszy rząd? Jeden z szanownych mowców zauważył, że każdy rozumny rząd musi mieć wytknięty cel i że każdy urzędnik powinien wiedzieć, jakie są cele rządu. W rzeczywistości jednak urzędnicy nie znają tych celów. Urzędnik ma tylko jeden cel na oku, tj. postępować zgodnie z ustawami, wymierzać sprawiedliwość, strzedz porządku i pracować dla dobra mieszkańców. Nigdzie tego nie bywa, żeby rząd, mając powód do ukrywania swych zamiarów udzielał ich pojedyńczym urzędnikom za pomocą sekretnych okólników — które i tak dostaną się do gazet. Jeżeli jednak ktoś zapytuje o to w parlamencie, to rząd gotów jest odsłonić swe zamiary przed wysoką Izbą. Rząd ten oznajmiał już nie raz, że stoi przedewszystkiem na stanowisku zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości zamieszkujących to państwo, nie przekraczając jednak granic jedności politycznej. Zdaniem rządu wszystkie ludy reprezentowane w większości parlamentu mają prawo mieć te same uczucia, o których członkowie opozycyi tak wymownie wspominali, a które na wszelki szacunek zasługują. Rząd jest przekonanym, że ludy, reprezentowane przez większość, przy całem poszanowaniu przeszłości, nie zapomną o swych teraźniejszych obowiązkach, a dobro państwa tego właśnie od nich wymaga.

Jeden z panów deputowanych powiedział także, że dziś nie mówi się już o zgodzie i porozumieniu, lecz że się co najwięcej zbywa te rzeczy dowcipami. Jest to oddawna w Austryi zwyczajem, że z wielu rzeczy sobie żartujemy. Ale ważnych spraw politycznych nie należy dowcipami zbywać. Tam, gdzie potrzeba zgody i porozumienia, powinny obie strony mieć przynajmniej szczerą chęć do tego. (*Brawo! na prawicy*).

Niepodobna nakłonić do zgody kogoś, kto jej sobie nie życzy. Z drugiej zaś strony wszelkie układy między ludami, państwami, stronnictwami tylko wówczas mogą doprowadzić do celu, gdy układają się równi z równymi, gdy przez zgodę nie rozumie się ujarzmienia. Sądzę, że takie pogodzenie się jest możebnem. Nie mogę przejrzeć dokładnie wszystkich szczegółów tej trudnej sprawy, ale zdaje mi się, że rząd, który stara się usunąć to, co pogodzeniu się stoi na przeszkodzie, nie zasługuje na szyderstwo. Imieniem rządu Jego Ces. Mości przyjmuję z wdzięcznością do wiadomości zapowiedzianą nam przez szanowną opozycyę zmianę w postępowaniu. Dowiedzieliśmy się, że opozycya będzie nareszcie tym razem głosować za budżetem. Jeżeli przy zapowiedzi tego zwrotu — (*zaprzeczenie na lewicy*) — ależ jeżeli ktoś przez 7 lat głosował przeciw budżetowi, a w ósmym głosuje za budżetem, to muszę nazwać to zwrotem — jeżeli przytem powoływano się na pobudki patryotyczne, to rząd ze swej strony nie powątpiewał nigdy o tem, iż każdy poseł kieruje się patryotycznemi pobudkami, ubolewa on jedynie nad tem, że uczucia te nie mogły się przez 6 lat objawić. (*Żywe oklaski na prawicy*).

Austrya jest państwem złożonem z wielu narodów, a zdaniem rządu, żaden z tych ludów nie powinien nad drugiemi panować. Oto jest program, a zarazem zadanie rządu. Parlament austryacki jest tylko wiernem odbiciem całego składu monarchii, a żadna narodowość, żadne stronnictwo nie ma w tym parlamencie stanowczej przewagi.

Stosunek ten przez długi jeszcze czas się nie zmieni. Panowie chcielibyście zaś, żeby rządy austryackie wychodziły z łona stronnictw i żeby rządziły Austryą tak, jak przed 50 laty rządzono Francyą lub Ks. Badeńskiem, gdzie jedno stronnictwo było zawsze u władzy, a drugie w opozycyi. Taki stan rzeczy sprzeciwiałby się zasadom, na których byt naszego państwa polega. Inaczej być nie może, a panom wolno żartować sobie z pogodzenia narodowości i ze stanowiska rządu nad stronnictwami. Tylko silna a łagodna zarazem dłoń monarchy może dotykać niektórych strun serca ludzkiego, niektórych uczuć narodowych, nie drażniąc ich boleśnie. (*Brawo! brawo! na prawicy*). Jest to istotnem znamieniem naszej monarchii.

Niewzruszenie stoi rząd Jego Ces. Mości na tej podstawie. Niewzruszenie powiadam. Chcąc kierować sprawami państwa, musi on żądać od większości poparcia, ale nie może on uwzględniać życzeń każdej pojedynczej grupy, gdyż przedewszystkiem musi on mieć dobro całości na względzie. Jeżeli tak jest w istocie, to mogę zapewnić panów nie jako pojedynczy człowiek i członek gabinetu, lecz w imieniu całego ministeryum, że zastanowiwszy się sumiennie nad tem, co stanowi podstawę naszego stanowiska, postanowiliśmy mimo wszelkich stawianych nam przeszkód sprawować nadal rządy z tą samą gotowością do zgody, z tą samą co dotychczas, cierpliwością i wytrwałością. Nie możemy rządzić według konstytucyjnej formułki, a gdybyśmy nawet mogli i chcieli, to i w takim razie nie mniejszość ale większość tu rozstrzyga.

Jeden z wczorajszych mowców zakończył swą mowę życzeniem, czy też prośbą do łaskawych losów, byśmy się wkrótce doczekali zdrowej polityki skarbowej, i żeby cała Austrya znowu odzyskała zdrowie. Jeżeli szanowny deputowany, mówiąc o zdrowej Austryi, miał na myśli taką sytuacyę, w której jego stronnicy zajmą nasze miejsca, to odpowiem mu, że na takie uzdrowienie Austryi długo jeszcze wypadnie mu czekać. (*Wesołość na prawicy*). Jeżeli zaś — co przypuścić wolę — pragnie on tylko uregulowania budżetu — taki budżet nazywa on zapewne zdrowym — uspokojenia umysłów i wspólnej pracy wszystkich stronnictw dla dobra Austryi, to zgodzę się z nim zupełnie z jednem zastrzeżeniem. Jestem już za stary, bym się mógł zwracać z prośbą do życzliwych losów; zwracam się zatem do Boga, który już tyle razy Austryę ocalił, i wierzę w to silnie, że przy jego pomocy, gdy panowie, stanowiący tu większość, ocenicie wasze dzisiejsze stanowisko i waszą przyszłość, uda nam się osiągnąć jedno i drugie według dawnego, a tak pięknego zdania: *Merses profundo pulchrior evenit, luctere multa proruet integrum cum laude victorem.* (*Nieustające, huczne oklaski; ministrowie i deputowani gratulują mówcy*).

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 marca

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto budżet ministerstwa obrony krajowej. Przy tytule „zarząd centralny“ przemawiał p. Popowski, aby zwrócić uwagę rządu na nierówne obciążanie krajów co do budowy k[illegible] dla wojska, przy czem Galicya szczególnie źle wychodzi, wreszcie zalecał reformę dotychczasowego sposobu kwaterowania wojska.

P. Siegl zwracał uwagę z powodu ustawy o pospolitem ruszeniu, że wielu, którzy się zaasekurowali w Towarzystwach asekuracyi na życie, narażonych jest na to, iż ich spadkobiercy nie otrzymują kwot zaasekurowanych, gdyby padli na wojnie; dlatego żąda, aby ustawa w tym kierunku dała zapewnienie.

Przy tytule „obrona krajowa“ p. Türk domagał się, aby obrona krajowa gromadziła się na ćwiczenia tylko co dwa lata.

Przy tytule „koszta rekrutacyi“ odrzekł minister obrony krajowej hr. Welsersheimb na uwagi, zrobione przez niektórych posłów, iż liczba stacyj rekrutacyjnych została w ogólności powiększoną; że przy żadnym asenterunku nie można wziąć do wojska więcej rekrutów, niż na to pozwalają przepisy ustawy, że większa liczba rekrutów w jednym powiście może się wydarzyć tylko w razie niedoboru w latach dawniejszych; jednak w ogólności ani jednego rekruta nie bierze się więcej nad liczbę, przez Izbę zezwoloną. Inne spostrzeżenia i żądania, zrobione przez posłów, weźmie minister pod bliższą rozwagę.

Przy tytule „żandarmerya“ zarzucił p. Schönerer, że w szeregach żandarmeryi szerzy się niezadowolenie z warunków służby szczególnie w Austryi Niższej, czego dowodem jest samobójstwo sierżanta żandarmeryi w Korneuburgu. Na to odrzekł minister hr. Welsersheimb, że śledztwo sądowe wykazało, iż przyczyną samobójstwa nie były stosunki służbowe, mimo to wydał minister polecenie, aby zwracano baczną uwagę na indywidualne usposobienie podwładnych.

W ostatnich dwu latach wystąpiło dobrowolnie ze żandarmeryi tylko 2·4 proc. Wydalenie za karę zmniejsza się corocznie. W roku 1881 wynosiło 99, w r. 1885 tylko 67. — Niezadowolenia w szeregach żandarmeryi nie można było dotąd skonstatować.

Po załatwieniu budżetu ministerstwa obrony krajowej oznajmił p. przewodniczący, że oddziały Izby wybrały do komisyi dla zbadania sprawy p. Heinricha następujących członków: Ed. Süssa, Kathreina, Coroniniego, Zottę Izydora i Jana, Hompesza, Hausnera, Zallingera i Spacka. Komisya ukonstytuowała się wybrawszy przewodniczącym hr. Coroniniego, sekretarzem Kathreina.

Z kolei przystąpiła Izba do rozprawy szczegółowej nad budżetem ministerstwa oświaty i wyznań. Przeciw wnioskom komisyi zapisanych było do głosu ośmiu posłów, za wnioskami czterech, między tymi p. Ozarkiewicz. — Po mowie p. Fussa ze strony przeciwnej przemawiał minister oświaty i wyznań Gautsch. Po jego mowie przerwano posiedzenie. Na następnem ma komisya parlamentarna, wczoraj wybrana, zdać ustnie sprawę. Zresztą na porządku dziennym ciąg dalszy rozprawy budżetowej.

Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Wilna, że Kochanow zawezwał do siebie przedstawicieli stanu ziemiańskiego, którym starał się dowieść potrzebę wysłania adresu do cara, stwierdzającego ich wiernopoddańcze uczucia i przywiązanie do tronu. W następstwie tego adresu, p. Kochanow zapowiada wiele ulg dla żywiołu polskiego, tak, jak gdyby istotnie od tych kilkunastu wierszy banalnych i kilkudziesięciu podpisów, groźbą wyduszonych, zależeć miały losy kraju całego. Nieraz i to nie jeden Litwini zmuszeni bywali wysyłać różnego rodzaju adresy do cara, a zawsze z zapewnieniem wiernopoddańczych uczuć i przywiązania do tronu i dynastyi panującej. Utarła się już nawet formułka, według której bywają zwykle układane te adresy. Rok rocznie ze wszystkich końców Rosyi, od ziemstw, gmin wiejskich, samorządów miejskich i przeróżnych korporacyj bez żadnej okazyi, setki adresów tego rodzaju bywa wysyłanych do Petersburga, a zawsze z tem samem zapewnieniem. — Zaprawdę dziwnem może się wydać te ciągłe chwalenie się swemi uczuciami wiernopoddańczemi i przywiązaniem do tronu, jak gdyby istotnie z obawy, by kto nie powątpiewał o ich „błagonadiożnosti!“ Znane jest dobre przysłowie polskie: „na złodzieju czapka gore“. możnaby w tym razie orzeczenie to zastosować do tych wszystkich, co tak skorzy są do wysyłania wszelkich adresów do cara. *Prawit. Wiestnik* nie ma dnia, ażeby nie donosił o „najwyższem“ podziękowaniu cara za przesłany mu adres wiernopoddańczy. — Owóż zwrócono na to uwagę p. Kochanowa, zarazem dodając, że zwykle tak bywało, gdy szlachta litewska wysyłała (a było to już wiele razy), adresy swe do cara, w zamian po upływie pewnego czasu otrzymywano „najwyższe“ podziękowanie, poczem w dalszym ciągu uprawiano politykę prześladowań. Taka „wola“ jest pana Kochanowa, ażeby adres szlachty polsko litewskiej jeszcze w najbliższej przyszłości został złożony u „stóp najjaśniejszego pana“. Niezawodnie się temu stanie zadość. Wątpimy jednak bardzo, byśmy otrzymali w zamian jakąś nagrodę, prócz zwykłego „najwyższego podziękowania“, o czem pisma rosyjskie będą zwiastowały *orbi et urbi.*

Dnia 25 b. m., jak donosi korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego*, Hurko wyjechał do Petersburga. Tak więc w tej chwili bawią w Petersburgu: posłowie rosyjscy z Wiednia i Berlina, Drentelu, Kochanow, Krop i Hurko. W Warszawie mówią wciąż tylko o wojnie na wiosnę, co do której pogłoski rozeszły się gwałtownie przed tygodniem. Podobno wojska tutejsze będą powiększone o 38 tysięcy sił nowych, głównie skoncentrowanych w lubelskiem i siedleckiem, a więc przeciw Austryi. W Siedlcach budują koszary wielkie dla oddziałów ruchomych.

Jak dzisiejszy telegram donosi, oświadczyły mocarstwa europejskie ks. Aleksandrowi, że mimo jego protestu postanowiły utrzymać w mocy zawartą w Konstantynopolu ugodę. — Rosya odniosła zatem nowe dyplomatyczne zwycięstwo. Jutro dowiemy się dopiero, czy rząd bułgarski ulegnie wobec nacisku ze strony mocarstw, czy też będzie i nadal domagać się zamianowania księcia Aleksandra gubernatorem Rumelii na czas nieograniczony.

Z Belgradu donoszą do *N. fr. Presse*, iż lada dzień spodziewają się tam dekretu królewskiego, polecającego Garaszaninowi utworzenie nowego gabinetu. Cesarz Franciszek Józef odpowiedział królowi Milanowi osobnem pismem na jego list zawierający podziękowanie za pomoc udzieloną rannym żołnierzom serbskim przez zakon Maltański i zakon Rycerzy niemieckich. Cesarz austryacki dziękuje w swem piśmie królowi serbskiemu za ordery, nadane członkom tych zakonów.

Rozruchy robotnicze w Belgii przybrały w ostatnich dniach pozory formalnej rewolucyi socyalnej. W samem Charleroi nie ponawiały się wprawdzie krwawe starcia, dzięki energicznym środkom, zarządzonym przez generała Van der Smissen, w innych natomiast miejscowościach szerzy się pożoga i zniszczenie. Wojsko i gwardya obywatelska zajęły wszystkie drogi prowadzące do Charleroi i nie wypuszczają z miasta robotników. Tłumy snujące się po okolicy przygotowywały w niedzielę napad na miasto, widząc jednak znaczną siłę zbrojną, odstąpiły od tego zamiaru. Między tłumem zauważono wiele kobiet, które z dziką odwagą rzucały się na żołnierzy. O krwawych walkach robotników z wojskiem donoszą z Marchienne i z kopalni Belgijskiej w okolicy Charleroi. W obu miejscowościach wielu robotników padło trupem. Klasztor zakonnic w Soleilmont zgorzał do szczętu. Robotnicy postępują ze szczególną zawziętością wobec niektórych fabrykantów. Między innemi postanowili oni zniszczyć wszystkie posiadłości [illegible] deputowanego Dumont; z niezwykłą zaciętością usiłowano kilkakrotnie wtargnąć do fabryki szkła w Lodelinsant, wojsko zdołało jednak obronić fabrykę. Wielu dyrektorów fabryk musiało okupić się napastnikom znaczną kwotą. W piątek wieczorem napadli robotnicy hutę szklanną p. Baudoux w Jumet. Między tamtejszymi robotnikami panowało wielkie rozdrażnienie z powodu zaprowadzenia nowych pieców hutniczych, wskutek czego robota ręczna znacznie się zmniejszyła. Mieszkanie właściciela uległo zupełnemu zniszczeniu. Robotnicy wtargnęli do piwnic, a upiwszy się, podpalili cały budynek. Wartość tej fabryki wynosiła około dwóch milionów.

W Charleroi spodziewano się w niedzielę przybycia znanego paryskiego socyalisty, deputowanego Basly. Przyjazd jego do Belgii byłby oznaką wspólności interesów między socyalistami belgijskimi i francuskimi. Zdaje się jednak, że propagatorowie rozruchów nie spodziewali się pierwotnie, że sprawy pójdą tą drogą, gdyż obecnie zamilkły pogłoski o wyjeździe p. Basly z Paryża.

W Antwerpii miało się odbyć w niedzielę wielkie zgromadzenie anarchistów. Nie przyszło ono jednak do skutku z powodu silnej ulewy.

Indépendance Belge przytacza tekst anarchistycznych afiszów, rozlepionych w piątek na rogach ulic Brukselli, a zawierających odezwę z wezwaniem do rabowania przedmiotów, znajdujących się na wystawach sklepowych.

Dzisiaj zbiera się w Brukseli parlament belgijski. W Izbie deputowanych spodziewają się interpelacyi w sprawie rozruchów.

Międzynarodowy związek socyalistyczny liczył w Belgii znaczną ilość stronników począwszy od r. 1866. Wówczas utworzyła się w Leodyum pierwsza belgijska sekcya tego związku. Ze sprawozdań z kongresu, który się odbył w Brukseli w r. 1868, widzimy, że ilość sekcyi powiększyła się znacznie w ciągu tych dwóch lat. Wychodziły już wówczas w Belgii trzy socyalistyczne pisma, z tych dwa w języku flamandzkim. W grudniu tego samego roku połączyły się wszystkie sekcye belgijskie w celu wspólnego działania. Wybrano radę generalną, złożoną z 16 członków i założono wspólny dziennik *Internationale.* Na kongresie w Antwerpii w r. 1873 uchwalono zaniechać zmów na mniejsze rozmiary i rozpocząć przygotowania do wielkiej zmowy w całym kraju. Gdy następnie międzynarodowy związek się rozbił, usiłowano zorganizować agitacyę socyalną w Belgii na podstawie narodowej. Usiłowania te nie odniosły jednak skutku, gdyż między socyalistami belgijskimi zarysowały się dwa sprzeczne prądy. Stronnictwo umiarkowane dążyło przedewszystkiem do rozszerzenia praw wyborczych, podczas gdy skrajny odcień, reprezentowany przez dziennik *Mirabeau*, pragnął gwałtownego przewrotu. Agitatorowie socyalni uważali zawsze Belgię za nader wdzięczne pole do działania z powodu nagromadzenia ludności robotniczej, niższej niż w wielu innych krajach płacy i nader wadliwych ustaw o zabezpieczeniu robotników od wypadków i o opiece na starość.

Ministrowie Chamberlain i Travelyan otrzymali nareszcie dymisyę. Na ich miejsce zamianowała królowa prezydentem administracyi lokalnej p. Stansfelda, który piastował już ten urząd między rokiem 1872 i 1874, a sekretarzem stanu dla Szkocyi lorda Dalhousie, posiadającego wielkie zaufanie w kołach dworskich. W Londynie krążą znowu pogłoski o możliwem ustąpieniu całego gabinetu. Królowa ma się stanowczo sprzeciwiać rozwiązaniu parlamentu, jeżeli więc Izba gmin odrzuciła projekt Gladstone'a, gabinet musiałby się podać do dymisyi. Chamberlain i Travelyan rozpoczęli już układy z lordem Hartingtonem, Göschenem i z całą nieprzejednaną częścią stronnictwa whigów. W Londynie upatrują w tem zbliżeniu się liberalnych mężów stanu, nieprzyjaźnie usposobionych dla samorządu Irlandyi, zawiązek przyszłego gabinetu.

Kronika.

Kraków, 30 marca

W grobach królewskich na Wawelu odprawioną zostanie we czwartek o godzinie 9½ rano msza św. za spokój duszy Zygmunta I.

Smutną wiadomość odbieramy z Villepreux pod Paryżem. Stan zdrowia Bohdana Zaleskiego w ostatnich dniach tak się pogorszył, że zachodzi obawa o życie czcigodnego starca.

Woda na Wiśle wzrasta z niejednostajną szybkością. Wczoraj rano przy moście podgórskim wysokość słupa wody wynosiła 1·90 cm., w południe doszła do 2·00 cm., a o północy do 2·30 cm podnoszenia się. [illegible]

Urzędnicy magistratu czuwają bez przerwy na wyznaczonych im przez p. prezydenta miejscach, a straż pożarna ustawiła w czterech miejscach wielkie łodzie i wyznaczyła do nich posterunki, a mianowicie: przy spalonym moście (od strony Wenecyi) przy rogatce zwierzynieckiej (na Wygodzie i Smoleńsku), na Grzegórzkach (przy Wajroście) w Kazimierzu i przy ujściu Wisły i na Dajworze.

Prezydent miasta p. Szlachtowski kilka razy objeżdżał stacye i posterunki bezpieczeństwa, chcąc się naocznie przekonać o akuratności wypełniania jego rozkazów.

Władze czuwałe niemałe zarządziły wszystko, co potrzeba.

O stanie wód w kraju otrzymała *Gazeta Lwowska* następujące relacye telegraficzne: Mielec, 27 marca, godz. 3 min. 10 po południu: Stan wód rzeki Wisłoki od dwóch dni niezmieniony. — Mielec, 28 marca, godz. 1 po południu: Zator z pod Przecławia i lody z górnej Wisłoki ruszyły i opadły się na zatorze pod Chrząstowem, w skutek czego powstało silne parcie wody ku lewemu brzegowi rzeki i spiętrzenie do wysokości [illegible]. — Wieś stoi. — Wieliczka, 27 marca. W Niepołomicach utworzył się na Wiśle zator i ciągnie się aż do gminy Przewóz. W Baszowie zmieniła Wisła częściowo kierunek i zagraża powodzią gminom Przewóz i Brzegi. Środki ostrożności zostały zarządzone. — Kraków, 28 marca, godz. 5 min. 40 po południu: Zator od Niepołomic do Mogiły zagrażający, dotychczas nie ruszył. Woda przybrała. [illegible] C. k. Starostwo krakowskie zarządziło telegraficznego upoważnienia do rozsadzenia zatoru pod Tarnówką, na wypadek, gdyby się okazała konieczna tego potrzeba. Mielecie władze techniczne zawsze ten zamiar jako wyrażony, a c. k. Namiestnictwo udzieliło żądanego upoważnienia. — Przemyśl, 28 marca, godz. 4 min. 40 po południu: Dziś o godz. 11 pred południem lód ruszył powyżej mostu na Sanie w Przemyślu, przy stanie wody 0·75 m. nad zerem. Obecnie przeszedł już cały pod mostem. Lody odpływają, nie zrządziwszy widocznych szkód i ruchu lodów. Poziom wody — Stanisławów, 28 marca, godz. 8 min. 40 rano: Na Dniestrze w Haliczu lody stoją. [illegible] niebezpieczeństwa nie ma.

Zgromadzenie wyborców. Wczoraj o godz. 6 wieczorem zebrało się w sali radnej około 100 wyborców. Zgromadzenie zagaił prezydent Szlachtowski, a powołany na przewodniczącego wezwał na sekretarza dra Germana i dał głos drowi Zollowi, który sprawozdał wybór komitetu przedwyborczego z 60 członków na podstawie zeszłorocznej listy. Bez dyskusyi uchwalono liczbę 60 i przystąpiono do wyboru. Wybrani zostali: [illegible]

Rada miejska odbędzie we czwartek, d. 1 kwietnia, o godz. 5 po południu posiedzenie jawne. [illegible]

Z Towarzystwa muzycznego. Zauważono, że frekwencya publiczności, niezgorszająco się w produkcye Towarzystwa zmniejszyła się w czasach ostatnich. [illegible] Beethovena, odegrane przez p. Singera z towarzyszeniem instrumentów smyczkowych.

„Potrzebne grzeszki“ zaprezentuje nam w sobotę kierownik naszej sceny p. Podwyszyński na własny swój benefis. [illegible] „Potrzebne grzeszki“. Ciekawiśmy!

Dobrze bawił swoich licznie zebranych gości p. Siedlecki na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu w teatrze. [illegible] Drugie przedstawienie z odmiennym programem.

pełnie, a pewno równie zajmującym programem — we środę 31 bm. Dla urozmaicenia dodano sztukę krótką jednoaktową.

Wystawa w Muzeum techniczno-przemysłowem. Wystawę przedmiotów afrykańskich zwiedził w niedzielę p. Prezydent miasta, jako też między innemi osobami kilku członków Rady miejskiej ze swemi rodzinami. Miło nam zanotować ten objaw interesu ze strony miejskiej reprezentacyi, ponieważ zresztą szersza publiczność i koła, które się postarały o zawiązanie Towarzystwa geograficznego, okazują dotąd zupełną obojętność dla rzeczy, mających bezpośredni związek z geografią, etnografią i historyą rozwoju cywilizacyi. To, co wszędzie indziej zwykło budzić wrodzoną ciekawość człowieka kulturą, t. j. poznanie różnych stopni cywilizacyi, na którym i my cywilizowani niegdyś się znajdowali, nie ma dla naszej inteligencyi żadnego interesu. Kontyngens zwiedzających składają dotąd w sposób charakterystyczny, Polacy z Rusi, Litwy, Kongresówki i z Poznańskiego. Wystawa miała już zostać zamknięta i jedynie licznej [illegible] zwiedzaniu, kazał powstrzymać zamknięcie w nadziei, że szersze koła więcej się nią zainteresują. Dotychczasowe uczęszczanie było następujące: Niedziela 14 marca — wystawa była otwarta nieoficyalnie; zwiedziło ją 32 osób: Główny kontyngens stanowił pensyonat p. Górskiej, który jedyny z naukowych zakładów zwiedził wystawę gremialnie; dochód 9 złr. 20 ct. Niedziela 21 marca pierwszy dzień oficyalnego otwarcia 54 osób, dochód 9 złr. 90 ct. Poniedziałek 3 osoby — 1 złr.; Wtorek 12 osób — 2 złr. 10 ct.; Środa 25 osób 4 złr. 50 ct.; Czwartek 65 osób — 11 złr. 20 ct.; Piątek 10 osób — 4 złr.; Sobota 38 osób — 6 złr. 60 ct.; Niedziela 92 osób — 16 złr. 90 ct. i 1 złr. 40 ct. naddatków a mianowicie: p. M. C. 10 ct.; p. M. P. 10 ct.; Dr. H. 80 ct., Władzio P. R. 10 ct.; Ragaski 30 ct.

Odczyty. Program dalszy odczytów na dochód Tow. wzaj. pom. uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego jest następujący: W sobotę dn. 3 kwietnia odbędzie się odczyt prof. dra Morawskiego: „O cieniu narodowości w starożytnym Rzymie"; w przyszłym tygodniu będzie odczyt p. Szolc-Rogozińskiego. Cykl odczytów w poście zakończy prof. dr. hr. Tarnowski dwoma odczytami o Michale Czajkowskim.

Ekspedyt sądu krajowego dla spraw cywilnych w Krakowie ma zbyt mało woźnych do doręczeń po za miastem. W skutek tego rozsyłacze dla stron mieszkających po za miastem, doręczenia bywają tylko 2 razy na tydzień. Tak w jednym wypadku doręczenie wyroku sądowego stronie, mieszkającej w Rakowicach, trwało tak długo, że w tym samym czasie można było doręczyć uchwałę w Paryżu i otrzymać recepis zwrotny. Prosimy o pomnożenie liczby woźnych.

Kadencya sądów przysięgłych rozpocznie się, jak donosiliśmy, w dniu 1 kwietnia. Pierwszą rozprawę o usiłowane morderstwo, przeciw Floryanowi Ruskowi, przewodniczy radca p. Łukaszewski. Następnie odbędą się rozprawy: w d. 5 przeciwko Janowi Litwińskiemu o obrazę czci, pod przewodnictwem rady p. Krzyżanowskiego, w dn. 6 przeciwko Jędrzejowi Teislerowi o zabójstwo, pod przewodnictwem rady p. Łukaszewskiego, w dn. 7 przeciwko Franciszkowi Skierce i spół. o oszustwo, pod przewodnictwem rady p. Nowotnego, i w dn. 9 przeciwko Reginie Nazarejowej o podpalenie, pod przewodnictwem rady p. Krzyżanowskiego. Dalszego porządku rozpraw jeszcze nie ułożono.

Urzędnicy tutejszego sądu krajowego karnego i prokuratoryi zawiązali kółko, mające na celu wspólne zastanawianie się nad wątpliwościami, nasuwającemi się w praktyce sądowej i rozbudzenie większego zainteresowania się bieżącemi kwestyami prawa karnego. Prezesem kółka tego wybrano kierownika sądu karnego p. Czyszczana, sekretarzem adjunkta p. Bujaka. Zgromadzenia kółka odbywać się będą raz na miesiąc, w jeden z piątków, a przedmiotem dyskusyi będą sprawy przez jednego z członków napisane, które poprzednio złożone być mają do przejrzenia.

Z uniwersytetu. PP. Wojciech Stanisław Dąbrowiecki, rodem z Dąbrowa w Galicyi i Isaak Taubenfeld, rodem z Dobromila, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktora prawa dnia 30 bm.

Niemczyzna. Pan J. Faden, właściciel firmy krakowskiej — jak to widzimy z udzielonego nam listu jego — używa w korespondencyi z stronami polskiemi napisu: „J. Faden, Krakau, Damen-Confections-Geschäft".

Stowarzyszenie rękodzielnicze „Skała" we Lwowie obchodzić będzie w roku bieżącym 30 letnią rocznicę swojego założenia i zarazem przystąpi do wprowadzenia ważnej dla rękodzielników reformy, jaka dokonaną zostanie w ustroju stowarzyszenia skutkiem zmiany statutu. Pierwszym prezesem stowarzyszenia był arcybiskup ks. Seweryn Morawski, który w trzy lata później zdał przewodnictwo w ręce ks. Zygmunta Odelgiewicza, i ten z niezwykłą wytrwałością piastuje do obecnej chwili godność prezesa „Skały". Założyciele i kierownicy stowarzyszenia, rozwijając zadanie, określone statutem, dążyli według sprawozdania ks. Odelgiewicza do „zaszczepienia młodzieży rękodzielniczej miłości Boga, ojczyzny i umoralnienia tego stanu, który narażony częstokroć na zgubne wpływy, łatwo mógł wpaść na bezdroże." Od założenia stowarzyszenia liczba zapisanych członków wynosiła 3286. Rękodzielnicy, opłacające do tak zwanej kasy świątecznej tygodniowo po 10 ct., dostają w razie słabości po 5 złr. tygodniowo. Stowarzyszenie posiada obecnie czysty i niezadłużony majątek wartości przeszło 50.000 złr., liczy w swem gronie kilkuset rękodzielników i kilkudziesięciu członków honorowych, ma tedy wszelkie warunki egzystencyi i rozwoju.

Piotr Robak, 27-letni, żonaty, wyrobnik, z Frywałdu pod Chrzanowem, który przedwczoraj na wsi Zwierzyńcu w cegielni l. 103 kopał glinę i pomimo napomnienia drugich robotników nieostrożnie się pod brzeg posuwał, został zasypany ziemią. Wykopano go wprawdzie zaraz, lecz wskutek połamania żeber oddano go do szpitala św. Łazarza.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę młodszą Michalinę Józefinę Zabierzewską w Delatynie, stałą nauczycielką młodszą dwuklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Nadwórnie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 1 kwietnia: „Oddajcie mi żonę", komedya w 3 aktach, A. Abrahamowicza.

W sobotę 3 kwietnia: „Potrzebne grzeszki", komedya w trzech aktach, przez St. hr. Rzewuskiego. Benefis Aleksandra Podwyszyńskiego.

Wyciąg z urzędowej części nr. 71 „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd pow. w Przeworsku, l. o. s. 397: realność l. k. 63, lwh. 82 w Łopuszce, termin 7 maja o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 1500 złr.

Dział ekonomiczny.

Cło od nafty. Węgierski dziennik *Egyetértés* pisze w sprawie różnic, zachodzących w sprawie ceł od surowej i półsurowej nafty pomiędzy rządem węgierskim i austryackim:

„Nie zaprzeczamy bynajmniej ważności sprawy, abyśmy dystylarniom naftowym, znajdującym się w Węgrzech, byli z pomocą wszelką. Oby ten chociaż przemysł rozwijał się u nas pomyślnie. Podług nas wszakże, sprawa ta ma także i inną stronę. W Węgrzech w ostatnich latach założono wiele wierceń, które dobre wydały rezultaty. Od zdecydowania obecnie kwestyi cła zależy także ich pomyślność. Jeżeli cło na surową naftę zostanie zaprowadzone, wówczas i w Węgrzech z większą gorliwością odbywać się będą wiercenia, a po kilku latach otworzą się nowe źródła dla narodowego bogactwa i gospodarstwa, których cenność dla tych ostatnich o wiele jest wyższą, aniżeli ta, jaką dają obecne nasze dystylarnie. Według naszego przekonania, interesem jest kraju, aby rząd węgierski pozyskał innego rodzaju koncesye co do artykułów przemysłu, których bezwarunkowo kraj potrzebuje i które w każdym wypadku pozyskać winien — a za nie przy cle naftowem niech poczyni koncesye. W szczególności zaś powiedzieć musimy, że nie od załatwienia takich spraw drobiazgowych zależy nasz interes ekonomiczny, lecz od załatwienia racyonalnego całego systemu polityki celnej."

Takie zdanie wypowiada dziennik węgierski; świadczy ono o pewnym zwrocie w zapatrywaniach na Węgrzech. Wspominaliśmy już o podobnej ewentualności dawniej kilkakrotnie przy sposobności, kiedy mówiliśmy o głębszych wierceniach na Węgrzech i wypowiedzieli przekonanie, że jeżeli się sprawdzą oczekiwania co do obfitości źródeł, wówczas i rząd węgierski uzna, że interesem kraju i skarbu jest raczej popieranie przemysłu rodzimego.

Zgromadzenie oddziału łańcucko-jarosławskiego Tow. roln. odbędzie się dnia 2 kwietnia rb. w Jarosławiu o godzinie 11 z rana. Porządek dzienny: Zagajenie i wpis nowych członków. Odczytanie protokołu i pism do Rady. Sprawozdanie o Radzie ogólnej we Lwowie. Odczyt popularny o paszy. Sprawy Kółek rolniczych. Wnioski Rady i członków. Rozdanie nasion pastewnych. Losowanie przedmiotów gospodarskich.

Kolej Karola Ludwika ogłasza w *Centrbl. f. Eis. u. Dampfsch.* że refakcye, przyznane dla płodów rolniczych pochodzenia rosyjskiego, mianowicie dla zboża, owoców strączkowych, nasion olejnych, makuchów, mąki makuchowej w transporcie *transito* na Brody, Podwołoczyska i Sokal przez Galicyę, Morawę i Czechy do Niemiec, będą przyznawane odtąd także w razie *importu* tychże płodów rosyjskiego pochodzenia do stacyj czeskich Bodenbach i Dzieczyn.

Z poczty. Stosownie do rozporządzenia wys. ministerstwa handlu z 16 marca b. r. l. 7882 podaje się do powszechnej wiadomości, iż z d. 1 kwietnia br. wejdzie w życie wymiana przekazów pocztowych do wysokości 200 złr. (400 marek) między monarchią austro-węgierską i Danią, a to pod tymi samymi warunkami, jak przy przekazach do Norwegii.

Targ na zboże. Kraków, 30 marca. Dowóz ciągle jeszcze bardzo mały. Z tego powodu ceny trzymają się. Płacono za 100 kilo:

Pszenica jara do siewu (hektol. 80 kilo)	10·—
Pszenica zimowa czerwona (76 kilo)	9·70
taż sama (77½ kilo)	10·10
Pszenica biała średnia bez gwarancyi wagi	8·60
taż sama lepsza	9·—
Pszenica żółta (hektol. 75 kilo)	9·90
„ „ (76 kilo)	10·—
„ „ bez gwarancyi wagi	9·—
Żyto pośledni	6·75
„ wyborowe	7·25
Jęczmień węgierski	8·—
„ tutejszy	7·25
Owies	7·80

Targ na bydło. Wiedeń, d. 29 marca. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła rzeźnego ogółem 2449 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 785, z Węgier 624, z prowincyj niemieckich 1040.

Ponieważ na targ dzisiejszy dostawiono około 300 sztuk mniej niż przeszłego tygodnia, dlatego ceny podniosły się o 1 do 1·5 złr. na cetnarze metr.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 48 do 54 złr., wyjątkowo po 55 złr., za węgierskie po 50 do 56 złr., za wyborowe po 57 do 59 złr., za niemieckie po 52 do 61 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Od sekretarzu Koła polskiego otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 28 marca przewodniczący p. Grocholski przedstawił pisma do Koła nadeszłe, z których pismo Wydziału krajowego w sprawie taryf przewozu na drogach żelaznych i petycyę Wydziału powiatowego w Wadowicach o budowę drogi żelaznej z Jaworzna przez Zator do Wadowic przekazano polskim członkom komisyi kolejowej izbowej, petycyę wiecu robotników w Zbarażu w sprawie uchwał wiecu ogólnego rolniczego we Lwowie przekazano komisyi administracyjnej Koła, petycyę Izby handlowej w Leoben o nową procedurę cywilną, przekazano posłowi Madejskiemu, jako członkowi komisyi prawniczej izbowej. Dalej na wniosek przewodniczącego uchwalono podpisać wniosek, przedłożony przez posłów tyrolskich, aby większa własność tyrolska wybierała posłów do Rady państwa w Insbrucku i Trydencie.

Poczem Koło przystąpiło do dalszych obrad nad budżetem i wzięto z kolei pod rozprawy budżet ministerstwa wyznań i oświaty. Po przyjęciu wydatków na centralny zarząd tego ministerstwa, upoważniono p. Romaszkana do przemawiania w Izbie przy wydatkach na utrzymanie zakładu meteorologicznego, dla wyrażenia żądania, aby urzędy telegraficzne, otrzymujące codziennie wiadomości meteorologiczne, ważne dla rolników, ogłaszały je, jak to czynią z doniesieniami o kursach giełdowych. Przy tytule IX wydatków na restauracyę budynków i dzieł pomnikowych rozwinęły się dłuższe rozprawy, wśród których postawiono kilka wniosków, lecz ich rozstrzygnięcie odroczono aż do osiągnięcia wiadomości od konserwatorów. Przy pierwszym dziale tegoż ministerstwa t. j. wyznań, przedstawił p. Ruczka potrzebę poparcia żądania biskupa tarnowskiego o podwyższenie wydatków na utrzymanie alumnów i przełożonych seminaryum duchownego i o przyznanie posady drugiego prefekta tegoż seminaryum; Koło postanowiło poprzeć te żądania na właściwej drodze. Dalej upoważniło Koło p. Ruczkę do zabrania głosu w Izbie w celu przedstawienia lepszego sposobu zarządu dobrami funduszu religijnego przez oddanie ich pod administracyę właściwych biskupów.

Przy tytule wydatków na szkoły średnie, wniósł p. Chrzanowski, aby poruszyć sprawę o reformę tych szkół, żądaną uchwałami sejmu galicyjskiego, a której to reformy projekta przedłożyła Rada szkolna krajowa i Akademia umiejętności. Koło postanowiło tę sprawę ważną poruszyć oddzielnie, a nie przy rozprawach nad budżetem, wśród których nie mogłaby być gruntownie roztrząsaną. Przy tytule wydatków na utrzymanie szkół przemysłowych żądał p. Chamiec, aby jeden z posłów polskich zabrał głos dla wykazania, jak mało państwo zrobiło i robi pod względem zakładania szkół tych w kraju naszym, a p. Chrzanowski domagał się, aby przemawiający poparł petycyę Rady miejskiej krakowskiej o przejęcie przez skarb państwa wydatków na utrzymanie szkół przemysłowych, w Krakowie założonych i utrzymywanych przez miasto, lub wyznaczenie przynajmniej na ten cel znacznego zasiłku. Upoważniono ks. Czartoryskiego do zabrania głosu w Izbie przy tym tytule wydatków.

Wiedeń, 29 marca.

(⌯) Cesarz przyjmował dziś deputacyę rolniczą, przybyłą tu z uchwały wiecu lwowskiego, odbytego podczas sesyi sejmowej. Deputacya składała się z p. Zygmunta Dębowskiego, właściciela dóbr, i włościan Orzechowskiego z Krakowskiego i Kubowa z Tarnopolskiego. Przyłączyli się do niej książę Adam Sapieha, jako prezes lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego i p. Homolacs, jako wiceprezes krakowskiego. Imieniem deputacyi przemówił do cesarza w myśl uchwały wiecowej p. Dębowski. Cesarz, któremu osnowa przemówienia naprzód była z urzędu podana do wiadomości, miał przygotowaną na piśmie odpowiedź, którą odczytał. W odpowiedzi tej powiada cesarz, że znane mu jest położenie stanu rolniczego, a wiadomo mu też, że w Galicyi utrapienie jest większe, niż w którymkolwiek innym kraju koronnym, zwłaszcza gdy tam do powszechnych okoliczności niekorzystnych przybywają częste wylewy wód. Cesarz zapewnia deputacyę o swojej pieczołowitości, z której wypłynęły już polecenia do rządu w duchu zaradzenia złemu i zbadania przyczyn jego. Ponieważ zaś słowa deputacyi tem więcej utwierdzają go w przekonaniu o złym stanie rzeczy, przeto nowe a stanowcze wyda rządowi polecenia. Na tem skończyła się oficyalna część posłuchania, po której cesarz kazał przedstawić sobie członków deputacyi. Włościanina Orzechowskiego, występującego w stroju krakowskim, cesarz sam sobie przypomniał z czasów pobytu w Krakowie w r. 1880, jako jednego z banderyi Krakusów, która cesarzowi tyle się spodobała, i powitał go jako „*alten Bekannten*". Książę Roman Czartoryski, który także miał należeć do deputacyi, nie mógł przybyć dla choroby.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Oświęcim, 30 marca, god. 8 m. 20. *(x.)* Woda na Wiśle wzrosła do 2·85 ctm.; woda na Sole 1·25 ctm. po nad zero.

Wiedeń, 30 marca. W administracyi urzędu pocztowych kas oszczędności nastąpi wkrótce zmiana w tym kierunku, iż instytucya ta będzie podlegać nietylko ministerstwu handlu, ale i ministerstwu skarbu o tyle, iż wszelkie ważne zarządzenia tegoż urzędu będą na przyszłość zależeć nie tylko — jak dotąd — od ministerstwa handlu, ale i od zezwolenia ze strony ministerstwa skarbu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Proskowetz interpeluje w sprawie niedostatku nad Morawą z powodu wylewów. Pražak z powodu wczorajszych twierdzeń Kronawettera, stwierdza na podstawie akt, że i w zakładzie karnym w Karthaus także nie ma cel urządzonych na odosobnienie więźniów. Kathrein wnosi imieniem komisyi, ażeby Izba wyraziła naganę z powodu wyrażeń, użytych przez Schoenerera przeciw Heinrichowi w mowie z 26 marca, Ed. Suess wnosi, żeby wyrażano naganę z powodu formy, niezgodnej z godnością Izby, w jakiej Schoenerer posła Heinricha zaatakował. Heilsberg oświadcza imieniem swych przyjaciół politycznych, że w ogóle nie są oni za wyrażeniem nagany w tej sprawie.

P. Zallinger zaznacza, że ze względu na powagę Izby zależy na tem, aby postępowano ściśle objektywnie bez oglądania się na różnice polityczne i kierunki poszczególnych stronnictw. Wniosek Ed. Suessa zawiera w sobie zasadę, iż na posła można prawie wszystko wypowiadać, byle tylko w należytej formie. (Oklaski z prawicy.) Następnie przemawiają jeszcze pp. Türk i Kathrein, wreszcie wniosek p. E. Suessa odrzucono w imiennem głosowaniu 196 głosami przeciw 68, a przyjęto wniosek p. Kathreina 160 głosami przeciw 92.

Wiedeń, 30 marca. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej.) Ozarkiewicz zabiera głos przy budżecie ministerstwa oświaty, tyt. „centralny zarząd." Wyraża życzenie, aby uwzględniono podanie ruskiego kleru o zapomogi, dalej aby podniesiono dotacyę biskupstwa w Stanisławowie, aby polepszono stan materyalny kanoników kapitulnych, aby zaprowadzono gimnazyum z wykładem ruskim i klasy paralelne ruskie w Galicyi wschodniej.

W szkołach ludowych powinny dzieci wychowywać się na obywateli państwa o przekonaniu katolickiem; mowca nie może się pogodzić z dzisiejszą szkołą, opartą na zasadzie rozdziału kościoła od szkoły. Wreszcie zwraca się mowca przeciw podejrzeniu, rzuconemu przed kilku dniami przez pana Tomaszczuka, jakoby w Izbie nie było żadnych ruskich posłów. Za ten zarzut wetują się Rusini stanowczem wyrzeczeniem się wszelkich stosunków z lewicą. (*Oklaski z prawicy*).

P. Pirquet oświadcza się przeciw zbyt daleko posuwającemu się nauczaniu filologii w szkołach średnich, a raczej za większą troskliwością w nauczaniu przedmiotów realnych. (*Oklaski z lewicy.*)

Na to odpowiada minister Gautsch wśród wielkich oklasków Izby.

Gorycya, 30 marca. Pogrzeb hr. Chambord odbędzie się w sobotę o g. 10 rano.

Charleroi, 30 marca. Pomniejsze tłumy nie ustały i wczoraj rabować, jednak ustępują za zbliżeniem się patroli wojskowych. Dotąd nie było tu żadnego poważniejszego starcia z wojskiem.— Prokurator państwa wydał polecenie do ludności, aby swych domów i mienia broniła energicznie.

W Barges było wczoraj krwawe starcie.

Mons, 30 marca. Wczoraj 3000 zmówionych robotników uderzyło na zakład kopalniany w Mariemont. Wojsko dało ognia. Padło 14 zabitych i rannych.

Paryż, 30 marca. Według doniesień dzienników Audiffret-Pasquier zainterpeluje rząd o środki w celu przeszkodzenia rozszerzaniu się ruchu socyalistycznego z Belgii do Francyi.

Londyn, 30 marca. Prace komisyi pogranicznej afgańskiej trwają dalej bez przerwy. Wszelkie wątpliwe punkta, zgodnie z poprzedzającą umową, będą przedłożone przez komisarzy granicznych obu gabinetom.

Londyn, 30 marca. Gladstone zapowiedział w Izbie gmin, iż wniosek o zmianie administracyi w Irlandyi przedłoży dnia 8 kwietnia a budżet 12 kwietnia, a wniosek o zmianę dotychczasowych przepisów co do kupna i sprzedaży własności ziemskiej w Irlandyi d. 15 kwietnia.

Sofia, 30 marca. Reprezentanci mocarstw oznajmili księciu i rządowi, iż skoro propozycya Włoch została odrzucona, dlatego musi być przyjętą klauzula, którą w ostatnim czasie przyjęto w Konstantynopolu. Jeżeli Bułgarya sprzeciwi się przyjęciu, wówczas mocarstwa nie będą się wcale o to troszczyć i załatwią sprawę od siebie.

Dziś wieczór postanowiono odbyć nadzwyczajną konferencyę ministeryalną pod przewodnictwem księcia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 30 marca 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·—	84·90
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	103·10	102·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	299·20	298·80
„ „ węgierskie	305·—	305·—
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	122·25	122·50
Akcye Karola Ludwika	208·25	208·30
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	116·25	116·25
Union	75·75	75·60
Bankverein	111·25	111·25
Staatsbahn	255·75	255·10
Elbethalb.	160·75	160·50
Tramway	207·—	206·50
Länderbank	114·55	114·50
Alpine	27·75	27·25
Marka	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
Dukat	—·—	124·50
Berlin d. 30 marca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	498·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 30 3.
bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 50	125 —
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 —	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 —	96 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 25	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 —	96 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 —	94 50
5% „ „ „ „ „	101 60	102 25
6% „ „ Banku hip.	103 40	104 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 6	102 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 60	100 10
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. „ „ „ 100	90 25	91 25

Lwów, dnia 29 3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 70	102 40
4% „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 75	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 25	95 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za zł. 100	99 50	100 50

Warszawa, dnia 29 3.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 10
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	91 10
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	95 55
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	95 40

Wiedeń, dnia 29/3.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 70	84 85
5% „ „ srebrna „ „ 100	84 85	85 —
4% „ „ złota „ „ 100	114 20	114 40
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 70	101 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	139 75	140 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	140 25	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 75	170 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 85	103 —
5% „ papierowa „ „ 100	94 90	95 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	116 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 —	121 50
„ „ „ „ 50 „ „ 100	121 —	121 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 75	124 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 —	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 25	105 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 80	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	32 —	32 30
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 30	18 60

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 40	96 —
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	104 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	100 —	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 25	127 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 40	101 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 —	102 10
4½% „ „ „ „ „ 100	102 30	102 70
4% „ „ „ „ „ 100	98 50	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	102 —	— —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	107 75	108 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 10	101 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 30	103 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 70	84 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 25	92 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	122 75	123 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	101 20	101 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 75	158 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 75	101 25
5% Nordosty „ na 300 „ „ „ 100	100 50	101 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 60	76 —

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	— —	179 75
Klary „ 40 „ m. k.	45 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 75	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 —	19 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	26 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	116 20	116 40
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	109 40	109 70
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	298 —	298 40
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	304 25	304 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	114 30	114 70
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	875 —	876 —
—·—	Unionbank „ 100 „	75 50	75 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	192 50	193 —
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2387 —	2392 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	215 75	216 25
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	208 40	208 80
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	232 25	232 75
11·50	Elżbiety „ 200 „	246 50	247 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	153 75	154 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	190 50	191 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	191 75	192 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	255 25	256 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	123 —	123 25
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	460 —	462 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 92	5 95
20-to Frankówki „ „	9 99	10 —
20-to Markówki „ „	12 32	12 34
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 28	10 30
Funty szterlingi „ „	12 56	12 60
Banknoty włoskie „ „	49 90	49 95
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 —	124 50